

List Prezydium Zarządu Stołecznego ZMP do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej

Od dłuższego czasu toczy się dyskusja nad strukturą sportu w naszym kraju. Zrodziła ta dyskusja wyjątkowo, że do dyskusji włączyli się nie tylko organizatorzy naszego ruchu sportowego, ale i wybitni sportowcy. Mamy co prawda poważne osiągnięcia, szczególnie w ostatnich latach, w szeregu dyscyplin sportu wyczynowego, ale nie stworzyliśmy odpowiedniej struktury dla najszerszych rzesz społeczeństwa. Wydaje się nam, że między innymi przyczyną obecnego stanu rzeczy jest zastawiona struktura ruchu sportowego. Wprowadzony w sporcie system planowania — odróżnia SPO, klas sportowych, limitów uczestników dla poszczególnych imprez — sławiał się często hamulec ruchu sportowego. Cytując wykonanie tych planów nie przebiegały faktycznie obrazu rzeczy.

A tymczasem np. w Warszawie mamy piękne stadiony i obiekty sportowe, ale tylko dla widzów — kibiców i wyczynowców. Brak jest natomiast obiektów dla mieszkańców Warszawy, z których mogliby korzystać w celu uprawiania sportu. Np.:

- Gdy grupa młodzieży chce zagrać w piłkę nożną na przygotowanym boisku — gospodarze obiektu z reguły żądają wysokiej opłaty;
- o korzystaniu z pływalni zwykły śmiertelnik, szczególnie w zimie, nie ma co marzyć;
- a za realne, szanse na to, by Warszawa stała się jednym z wielkich ośrodków sportowych, istnieje przecież po obu stronach Wisły z kora 20 przystani, a z tego, jeśli wszystkie te obiekty, poza plażą miejską, mimo że nie są pełnią wykończonych, są niedostępne dla niezrębnego chłopca czy dziewczyny;
- w naszym kraju nie nastąpiła zmiana w wyposażeniu nowoczesnych obiektów w boku sportowe itd.

Przykładów tego rodzaju można by było mnożyć. Nie kwestionujemy oczywiście konieczności istnienia Ośrodka Dzieci i Młodzieży, Torwaru, ale stanowczo wypowiadamy się za prawidłowym prowadzeniem bud-

ownictwa sportowego. Na nie są przecież zdadzą najnowocześniejsze obiekty sportowe, jeśli tysiące młodzieży nie będzie miało gdzie uprawiać sportu. Uwzględniamy, że przyczyną takiej sytuacji jest fakt, że „oczkiem w głowie” zrzeszeń sportowych jest sport wyczynowy i nie starczy im czasu i środków na stworzenie warunków dla rozwoju sportu masowego.

Prezydium Zarządu Stołecznego ZMP jest zaniepokojone faktem, że mimo toczącej się od dłuższego czasu dyskusji nie nastąpiły jeszcze zasadnicze zmiany w tej dziedzinie. Szczególnie zaś niepokojem napawają nas uchwały odbytej niedawno krajowej rady sportowego aktywności związkowego, która wypowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Chcemy wypowiedzieć się tylko w jednej sprawie, która jest obecnie dyskutowana — a mianowicie w sprawie struktury ruchu sportowego.

1. Uważamy, że jedynym pełnoprawnym gospodarzem sportu w kraju, od góry do dołu, powinny być Terenowe Komitety Kultury Fizycznej kierowane kolegiatnie przez ich Prezydium, mające do pomocy społeczne sekcje o szerokich uprawnieniach. Jest jednak rzeczą oczywistą, że dla spełnienia przez KKF roli gospodarza, potrzebna jest szeroka demokratyzacja tych instytucji. Dlatego też naszym zdaniem każda KKF powinna być i w istocie i w formie — z grona przedstawicieli wszystkich sekcji społecznych, działających przy KKF — sekcje te zaś powinny być w pełni zrównane z gronem aktywności w sportowego danej dyscypliny.

2. Dla zawodników, którzy pragną uprawiać bądź już uprawiają sport wyczynowy — powinny istnieć kluby sportowe, je-

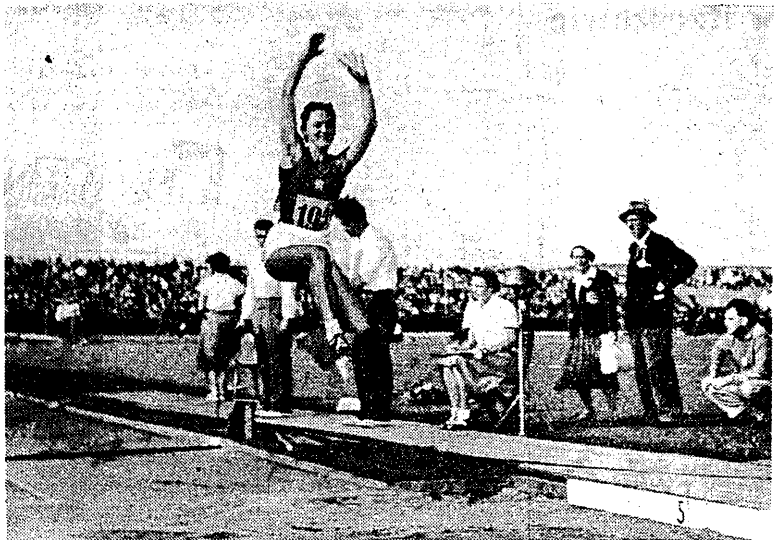
Dokończenie na str. 2

Dvornakova (CSR) pokonała Panasiukównę (Polska) na Mistrzostwach Polski w Sopocie

Fot. CAF

Podezas meczu Londyn — Praga Roskosna ustanowiła rekord CSR w skoku w dal wynikiem 6.03 m.

Fot. CTK



Juniorzy polscy są już w Pradze i w bojowym nastroju oczekują startu w trójmeczu lekkoatletycznym

WIL.



Fot. CAF

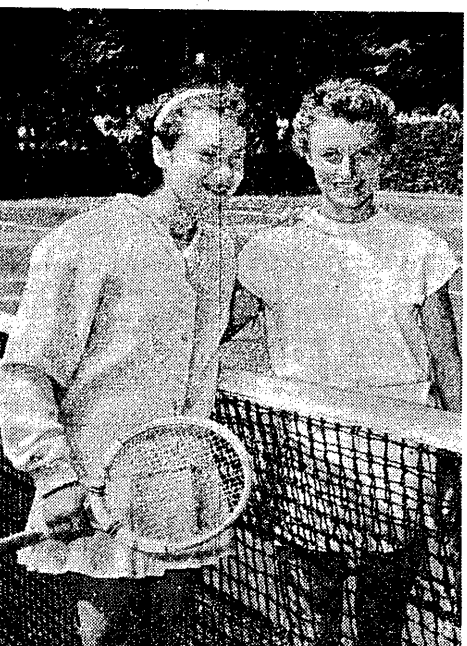
Komunikat o Plenum GKKF

W dniu 25 lipca br. odbyło się posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, na którym omawiano projekt 5-letniego Planu Budownictwa Urządzeń Sportowych w latach 1956—1960. Po dyskusji i wniesieniu poprawek plan został zatwierdzony.

Równocześnie Główny Komitet Kultury Fizycznej podjął uchwałę w sprawie planu budownictwa sportowego w poszczególnych województwach z docho-

zwalniającą „Totalizatora Sportowego”. Z całokształtem planu budownictwa urządzeń sportowych prasa zostanie zaznajomiona w najbliższych dniach.

Na tymże posiedzeniu Plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej zatwierdziło również podstawowe założenia i kierunki rozwoju sportu na wsi w latach 1956—60, na podstawie projektu przedłożonego przez Radę Główną LZS.



Fot. CAF

P R Z E G L A D SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 89 (1213)

Warszawa, piątek 27 lipca 1956 r.

Cena 50 gr.

Dobry poziom gier pojedynczych mężczyzn Adam, Krejczyk, Licis i Skonecki w półfinałach turnieju sopockiego

SOPOT. 26.7 (tel. wł.). W trzecim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Sopocie rozgrywano dalsze spotkania. W grze pojedynczej me-

czyzn doprowadzono gry do półfinałów, do których zakwalifikowało się dwóch naszych zawodników — Skonecki i Licis. Charakterystyczne było, że zwycięzcy ćwierćfinałów wygrali bez straty seta. Niespodzianką było zwycięstwo Rumuna Visiru nad Czechosłowakiem Sikorskim, Radzia nad Francuzem Perrau—Saussine i Piotrowskim nad Kwiatkiem. W grze pojedynczej kobiet, w której Czechosłowaczka Dvornakova, do półfinału zakwalifikowały się wszystkie faworytki. W grze podwójnej mężczyzn gry doprowadzono również do półfinałów.

Gście sio ośmiu finałów i ćwierćfinałów w grze pojedynczej mężczyzn przedstawił szereg kandydatów do pierwszych miejsc w turnieju, tym więcej cieszy nas fakt, że w ćwierćfinałach grało czterech Polaków. a w półfinałach zagra ich dwóch.

Chimeryczna forma Kwiatka potwierdziła się znowu; po rewalacyjnym zwycięstwie nad obojwym Højbergiem, który jest bądź co bądź czwartą rakieta bogactw w tradycji tenisowej, Kwiatek przegrał z Piotrowskim, tenisistą, z którym przecież wiele razy wygrał na kortach macierzystego CWKS.

Z niepokojem oczekiwaliśmy spotkania Radzio — Perrau — Saussine. Francuz był jednak cieniem samego siebie z poprzedniego dnia. Nie odpowiadał mu podobno kort, na który zwycięzcy padali ruchome galezie rozłożystych drzew okalających korty sopockie. Radzio grający tego dnia zupełnie poprawnie zapisał na swoje międzynarodowe konto zwycięstwo nad sklasyfikowanym ex-aquo z Molinariem — piątym tenisistą Francji.

Piątek uległ Krejczykowi po wyjątkowej walce, niestety zbyt późno rozpoczętej, bo dopiero przy stanie 1:5 w pierwszym secie. Mimo odważnego ataku kontynuowanego również w

dokończenie na str. 3



W piłkarstwie polskim nie cierpimy na brak dobrych bramkarzy. W spotkaniu reprezentacji młodzieżowych NRD i Polski wielką formą błysnął Ben

Fot. CAF

Cieżkie zadanie czeka zawodników na bardzo trudnej trasie motocrossu

W Leningradzie

— Hallo, hallo, łączę Leningrad — odzywa się w słuchawce uprzejmy głos warszawskiej telefonistki. Proszę mówić.

— Tu Leningrad. Przy telefonie Markowski.

Dziś zakończyliśmy nasz drugi trening na trasie motocrossu. Trasa okropna. Oddalona jest o 25 km od Leningradu, wynosi 5 km i niemal w całości usiana jest „dziurami”. Oprócz tego miejscami rozciąga się porządne błoto. Jazda na takiej trasie wymaga „dużej” sprawności. Przecież bez przerwy człowiek dostawia fruw w powietrzu. Pofalowany i poprzeczany brudami teren sprawia wrażenie, że jedzie się jak na... ksyfonie.

— Czy wszyscy zawodnicy obejrzeli już trasę?

— Oczywiście. Było nawet sporo uszkodzeń motorów. Pęknięty ramy, widelce, skrzynki biegów. Niespodziewanie wypadł uległ jeden z reprezentantów Chin, który niefortunnie „wyłożył się” i — tamal rękę. My na szczęście tzn. Henek. Szarle, Kanas i ja przejechalismy trasę bez uszkodzeń motorów i już dziś po południu komisja techniczna przejrza nasze maszyny do parku.

— Czy dużo państw będzie startować?

— Bułgaria, Jugosłavia, Chiny, CSR, Finlandia, Norwegia, Polska, Węgry, ZSRR, Estońska SRR i Lotewska SRR. Start nastąpi w piątek o godz. 9 rano. Jako pierwszy, wyruszą na trasę zawodnicy „kat. 125”.

Kto pana zdaniem ma największe szanse na zwycięstwo w motocrossie?

— Myślę, że r. najważniejszą rolę odegrają tu gospodarze, którzy znają trasę jak własną kieszeń. Podziwiam ich jazdę, a w szczególności Dionizowa, Pilajewa i Kulakowa. Z jaką brawurą i szybkością pokonywali te karłowate obiekty! Jedynie gospodarze obeznani dokładnie z terenem pozwalają sobie na rozwijanie dużej „szybkości”. Pogoda mamy tu fatalną. Niemal bez przerwy leje deszcz.

Rozmawiał J. W.



Sylwetki z Sopotu (od góry do dołu): Visiru (Rumunia), Garlickova (Czechosłowacja), Højberg (Dania), Wild (NRD) i nasz Kwiatek
Rys. E. Alaszewski

Walkowiak nadaje liderem Tour de France

PARYŻ. Rewelacja Tour de France, kolarz polski pochodzący z Walkowiak, utrzymał koszulkę lidera na 19 etapie, choć nie wiele brakowało, by stracił czołową pozycję. Na czwartym przedostatnim etapie Dossillon nastąpiła kraksa ok. 20 kolarzy. Wśród nich był również Walkowiak, ale szczęśliwie nie odniósł on kontuzji. Z tej okazji skorzystał wielce. Francuz Bauvin i zainicjował ucieczkę, podążając za sobą Belgą Ockersa, Luksemburczyka Gaula i Hiszpana Bahamontesa. Walkowiak zorientował natychmiast, że przed nim ostatnim podeszła przed nim ucieczka. W ostatnim dniu został dogoniony, po 140-kilometrowym pościgu. Dopiero przed metą ucieki szosowy mistrz świata Ockers i przeważał nad Bauvin i prawie 8 min. na Wagtmansom Holandii. Drużynowo prowadzi Belgia o prawie 8 min. przed Włochami, 3) Holandia 4) Francja.

PARYZ. 26.7 (tel. wł.). W czwartek w XX etapie na trasie St. Zienne — Lion kolarze jechali na czas. Dystans wynosił 171 km. Zwyciężył jeden z outsiderów wyścigu, Hiszpan Rover — 1:46:57, osiągając przyśrędną szybkość 40,9 km na godzinę. 3) Andrienssens, Belgia — 1:47:58. 4) Ockers, Belgia — 1:48:50. 5) Bauvin, Fr. — 1:49:34. 6) Gaul, Luk. — 1:49:36.

Po 20 etapach prowadzi Walkowiak, Francja. Półn. zach. — 107:18:27. 2) Bauvin — 107:19:52. 3) Andrienssens — 107:21:34. 4) Bahamontes — 107:22:41. 5) Wagtmans, Hol. — 107:23:33. 6) De Filippis, Włochy — 107:25:26. Drużynowo: 1) Belgia — 1:19:42:20. 2) Włochy — 1:20:47:46. 3) Holandia — 1:20:52:54. 4) Francja — 1:21:01:31. 5) Francja zach. — 1:21:35:30.

Do końca wyścigu pozostały jeszcze tylko dwa etapy: w piątek Lion — Montluon (229 km) i w sobotę Montluon — Paryż (219 km). W konkursie indywidualnej faworytem wyszedł 58-letni już tylko trzech kolarzy: Walkowiak, Bauvin i Andrienssens.

J. W.

Turecja, Węgry i Norwegia w sierpniowym programie lekkoatletów

Po odpoczynku po ciężkim spotkaniu z lekkoatletami Węgier, zawodnicy polscy przygotowują się do kilku wyjazdów zaplanowanych na sierpień. Pierwszym z wyjazdów na międzynarodowe zawody do Turcji (Istanbul 11—12 VIII), cztery dni później do Alakomski (Mach. Proskje 13—14 VIII). W tym czasie Szwajcarscy „pociągają się” tam oni z doborową siawką zawodników jugosłowiańskich. Anelli Bulgarii i Finlandii Szwecji Rumunii Izraela, Iranu i gospodarzy Startu CSR. W sierpniu odbędą się również zawody w Alakomski, pierwszy po dłuższej przerwie spotkaniu z Norwegami. Klasyfikacja zostanie w dniach 30—31.VIII, w Oslo.

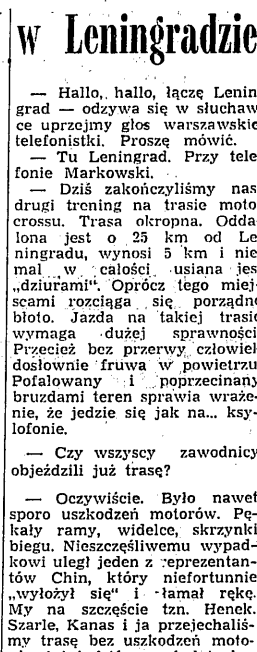
Fot. CAF

PRAGA. 26.7. (tel. wł.). Lekkoatletyczna reprezentacja Polski juniorów przebywająca od środka w Pradze, na dobre już zdomowała się w stolicy Czechosłowacji. Wczoraj byliśmy w kinie, dziś też się wybieramy na film Bel Ami, którego większość naszych zawodników nie zdążyła w kraju obejrzeć. Obserwowaliśmy również przez dwa dni mistrzostwa Armii Czechosłowackiej w lekkoatletyce, rozgrywane na Stadionie na Strahovie, tam gdzie w piątek i sobotę odbędzie się trójmecz.

Trójmecz, a właściwie nie trójmecz, ponieważ regulamin zawodów przewiduje osobną punktację dla każdej kombinacji drużyn. Nastroj wśród naszych zawodników panuje jak najlepszy. Snuje się tu przeróżne horyzonty, w których jako faworytów do chwili przyjazdu Polaków uważano gospodarzy. Z chwilą jednak zapoznania się z wynikami naszych chłopaków wyróżyli oni na pretendentów zwycięstwa. Gorsza sytuacja panuje wśród dziewcząt, gdzie Rumunki i Czechosłowaczki dysponują znacznie większymi indywidualnościami. Wystarczy przypomnieć chociażby Voborilową w zespole gospodarzy oraz Rumunki Knobloch (576 w skoku w dal) i rekordzistkę kraju w kuli Roth — 14.44.

W naszym zespole wszyscy są zdrowi i mają wesołe miny. W składzie zostało kilka zmian, ale nie są one zbyt poważne. W biegu na 1500 m z przeszkodami pobięgną Przybysz i Krytut, a w rzucie dyskiem dziewczęta i rzut oszczepem dziewczęta jako druga startować będzie Basinska. Zmieniono również nieco program. I tak skok w dal i 500 m dziewcząt oraz rzut oszczepem chłopów przesunięte zostały na drugi dzień zawodów, a sztafeta dziewcząt i rzut oszczepem dziewcząt na pierwszy dzień zawodów. Nie wiadomo jeszcze jakim sprzętem rzucić będą chłopcy. W ubiegłym roku jak wiemy, rzucali oni normalnym sprzętem seniorów, co wywołało protesty Czechosłowaków. Teraz Rumuni chcą sprzęt ciężki, (chodzą o kulę i młot), a Czechosłowacy lżejszy — 6 kg. Dla nas lepszy byłby cięższy, ale przyjmujemy taki, na jaki ostatecznie zgodzą się i Rumuni i gospodarze.

T. Kępka



Fot. CAF

Kto wygra w Pradze trójmecz lekkoatletyczny juniorów Polski, CSR i Rumunii?

Rumuni
też są już
na miejscu
walki

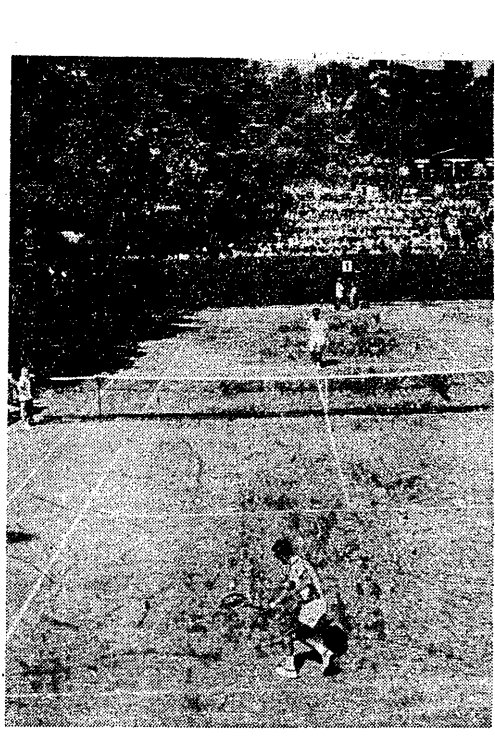
PRAGA, 26.7 (tel. wł.). W drodze do Pragi przybyli do Pragi reprezentanci juniorów Polski i Rumunii na trójmecz lekkoatletyczny. Polacy przyjeżdżają do Pragi z Czechosłowacji i Rumunii. Z Czechosłowacji w ubiegłym roku zwyciężyli w trójmeczach juniorskich. Rumuni natomiast w ubiegłym roku zwyciężyli w trójmeczach juniorskich. W Pradze odbędą się trzy dni walki lekkoatletycznych. W pierwszym dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W drugim dniu odbędą się konkursy w rzucie dyskiem i kulą. W trzecim dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W Pradze odbędą się trzy dni walki lekkoatletycznych. W pierwszym dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W drugim dniu odbędą się konkursy w rzucie dyskiem i kulą. W trzecim dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem.

GKKF trójmecz tych państw z miejsca zdobyły pełne uznanie. Przed trójmeczem stawiano przed nami mało znanych juniorów. Rumuni natomiast w ubiegłym roku zwyciężyli w trójmeczach juniorskich. W Pradze odbędą się trzy dni walki lekkoatletycznych. W pierwszym dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W drugim dniu odbędą się konkursy w rzucie dyskiem i kulą. W trzecim dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem.

Przed trójmeczem stawiano przed nami mało znanych juniorów. Rumuni natomiast w ubiegłym roku zwyciężyli w trójmeczach juniorskich. W Pradze odbędą się trzy dni walki lekkoatletycznych. W pierwszym dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W drugim dniu odbędą się konkursy w rzucie dyskiem i kulą. W trzecim dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem.

Przed trójmeczem stawiano przed nami mało znanych juniorów. Rumuni natomiast w ubiegłym roku zwyciężyli w trójmeczach juniorskich. W Pradze odbędą się trzy dni walki lekkoatletycznych. W pierwszym dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W drugim dniu odbędą się konkursy w rzucie dyskiem i kulą. W trzecim dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem.

Przed trójmeczem stawiano przed nami mało znanych juniorów. Rumuni natomiast w ubiegłym roku zwyciężyli w trójmeczach juniorskich. W Pradze odbędą się trzy dni walki lekkoatletycznych. W pierwszym dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem. W drugim dniu odbędą się konkursy w rzucie dyskiem i kulą. W trzecim dniu odbędą się konkursy w rzucie młotem i oszczepem.



Na zdjęciu fragment gry 1/8 finału w Sopocie w grze pojedynczej Sikorski (Węgrzy) - Vitzru (Rumunia)

Interesujące gry w ćwierćfinałach sopockiego turnieju tenisowego

Dokończenie ze str. 1.
Drugim secie, nie udało mu się już odzyskać utraconej pozycji.
Z zaciętością bronił się przed porażką z Panajotowem. Węgier Gulyas, nie ualentowany, walczył o zwycięstwo. Węgier Gulyas, nie ualentowany, walczył o zwycięstwo. Węgier Gulyas, nie ualentowany, walczył o zwycięstwo.

W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa.

W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa.

W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa.

W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa.

W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa. W ćwierćfinałach, w których obawialiśmy się, że wygrane sety, nie wystarczyły już do zwycięstwa.

Musimy jeszcze wiele się uczyć - mówią nasi żeglarze w Jugosławii

ZADAR, 26.7 (tel. wł.). W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii.

W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii.

W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii.

W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii. W drodze do Jugosławii żeglarze z Polski i Rumunii.

Bydgoscy
gwardziści
nie wyjadą
do Rumunii

Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii.

Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii.

Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii. Bydgoscy gwardziści nie wyjadą do Rumunii.

Sztafety gwiazdziste zdążają do Moskwy na Spartakiadę Narodów ZSRR

Sztafety gwiazdziste zdążają do Moskwy na Spartakiadę Narodów ZSRR. Sztafety gwiazdziste zdążają do Moskwy na Spartakiadę Narodów ZSRR. Sztafety gwiazdziste zdążają do Moskwy na Spartakiadę Narodów ZSRR. Sztafety gwiazdziste zdążają do Moskwy na Spartakiadę Narodów ZSRR.

Notatnik ucznia

Notatnik ucznia. Notatnik ucznia. Notatnik ucznia. Notatnik ucznia. Notatnik ucznia. Notatnik ucznia. Notatnik ucznia. Notatnik ucznia.

Bokserzy wojskowi mogą występować w drużynach cywilnych

Bokserzy wojskowi mogą występować w drużynach cywilnych. Bokserzy wojskowi mogą występować w drużynach cywilnych. Bokserzy wojskowi mogą występować w drużynach cywilnych. Bokserzy wojskowi mogą występować w drużynach cywilnych.

Meldunki z zagranicy

Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy. Meldunki z zagranicy.

Lipsk wzywa na II Niemiecki Festyn Gimnastyki i Sportu

Lipsk wzywa na II Niemiecki Festyn Gimnastyki i Sportu. Lipsk wzywa na II Niemiecki Festyn Gimnastyki i Sportu. Lipsk wzywa na II Niemiecki Festyn Gimnastyki i Sportu. Lipsk wzywa na II Niemiecki Festyn Gimnastyki i Sportu.

Wzrost w sztuce gimnastycznej

Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej.

Wzrost w sztuce gimnastycznej

Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej. Wzrost w sztuce gimnastycznej.

Totalizator Sportowy
xnow działa!

BITWA CZY POTYCZKA o piłkę nożną

LAMY gazet oodzienych i sportowych zapelnione są od kilku dni komentarzami, artykułami, polemikami na temat ostatnich wydarzeń w naszej piłce nożnej.

Większość autorów, zresztą nie od dziś, domaga się zmian konkretnych i wielokierunkowych. A więc przede wszystkim najczęstszą powtarzającą się żądaniem zmian koncepcyjnych, szkoleniowych, zmian w kierownictwie piłki. A wszyscy razem zgodni stwierdzają, iż te zmiany muszą być, iż te zmiany muszą być, iż te zmiany muszą być.

PILKARSKI KULT JEDNOSTKI

W piłce nożnej nie od dziś panuje pewien „kult jednostki”. Znamy już takie wypadki, iż nie tylko w polskim futbolu. Gustaw Sebes — człowiek, którego noszono na rękach, któremu składano hołdy z wielu stron, dekorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi, autorytet uznany na całym świecie, stracił bardzo szybko stanowisko kapitana sportowego i kierownika piłkarstwa węgierskiego, gdy skończył się triumf.

Nie żył już dawno wódz piłkarstwa austriackiego przed wojną — Hugo Meisl — musiał wielokrotnie składać rezygnację, tocząc boje z przeciwnikami we własnym obozie, skutkiem w tym okresie, kiedy skończył się czasy sławnego „Wunderteamu”.

Vittorio Pozzo był także na wozie i pod wozem. A przedchodząc na własne podwórko — nasz nieodżałowanej pamięci Józef Kaluza, — musiał nasłuchiwać się przytyków w rzutów, gdy reprezentacja Polski nie spełniała nadziei, jakie wiązała z nią opinia publiczna.

Oczywiście, iż Ryszardowi Koncewiczowi daleko do Sebesa, Meisla, Pozzo, Kaluzy i innych imperatorów piłkarstwa i nie po to zagłębił się w porównania i wspomnienia, aby brnąć w obronę naszego trenera państwowego i metody jego działalności. Takie porównania byłoby zbyt śmiałe i niesprawiedliwe dla samego Koncewicza. Ale wydaje mi się, że warto przypomnieć o tym zjawisku, częściej spotykanym w piłce nożnej niż w innych dziedzinach sportu. Kapitan sportowy, trener państwowy — to wyjątkowo eksponowane stanowiska i wyjątkowo niewdzięczne pole działalności. I na pewno nie pozostawiają wiele miejsca na zmiany zimą trenera państwowego lub z wprowadzeniem kapitanatu.

Gdyby to było takie proste, to już dawno nasze piłkarstwo powinno osiągnąć przynajmniej poziom lekkoatletyki, boksu, szermierki, czy nawet koszykówki. Nie trzeba bowiem zapominać, iż w ciągu dwudziestu lat zachodziły u nas bardzo liczne zmiany w sposobie zastawiania reprezentacji. Był w zaraniu naszego powojennego piłkarstwa Alfus, który sam zestawiał składy reprezentacji, był Reyman, był kapitanat, była Rada Trenerów, był wreszcie Koncewicz, a ślady tych zmian, naczynione były wysokocyfrowymi porażkami z Jugosławią, Danią, Węgrami, niską cyfrowo, ale tym niemniej bolesną przegraną z Albanią i wreszcie przegraną z NRD, która dopełniła kielich goryczy.

Widno — ciemno

W piłce nożnej od lat utrzymujemy się na tym samym poziomie, gdzieś w ogniu państw europejskich, stale traktujemy jako nie najpoważniejszy przeciwnik.

Okresami przeżywamy jakieś wzloty, jakieś dni, lub miesiące, w których wydaje się, że już, już złapał się wielki oddech. Kilka meczów ligowych, jakiś mecz w postaci międzynarodowego sukcesu CWKS, Stali lub Ruchu — rozjaśnia nasze niebo po to, tylko chyba, by ciemność była później gorsza do zniesienia.

Czasami jakieś zwycięstwo w meczu międzynarodowym doprowadza nas do stanu, w którym zdolni jesteśmy z wrodzonym nam optymizmem rzucić wyzwania największym potentatom, by szybko przekonano się, że ilość stopni dzieląca nas od wielkiej piłki nożnej jest stała sama — niezmienna. Czasami bujamy się nawzajem i ośmieszamy fantazjami sukcesami, wprowadzając tak w błąd opinię publiczną — jak to miało miejsce z ostatnimi występami Djuorgaardena, która przysłała rezerwy.

To zresztą jest osobny rozdział i mam wrażenie, iż organizatorzy turniejów drużyny szwedzkiej, której dobrą sławę wykorzystali dla reklamy, dostaną po uszach od kogo trzeba, tak, że odeszcie się im bujania głowy.

Albo co w zasadzie zrobiono, aby piłka nożna istotnie podniosła się wreszcie z łoża boleści, by bez żenady można było patrzeć na zmagania się narodu.

Podobno dobre drużyny kosztują dużo, a które trudno, ale przeciętne drużyny też coś niecoś kosztują. Nie wiem, jaki wydatek jest lepszy: oplać, ale mniej obojętności, czy być na przykład warte, ale nie przepłacić, jeśli są naprawdę dobre, niż kupować okazjonalną tandetę.

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Pierwsza Potyczka i jej skutki

Dwa lata temu rozegrała się pierwsza potyczka o piłkę nożną. Potyczkę tę, sam trochę lekko myślnie nazywamy „Bitwą o piłkę nożną”. Po tej potyczce piłka w zasadzie przywrócono należne jej miejsce w hierarchii sportów uprawianych w Polsce. Uznano, iż jest ona najpopularniejszą dyscypliną, że interesuje ludzi tyle, ile wszystkie inne sporty razem wzięte, że ogół ze znacznie mniejszym bólem przyjmuje porażki pływaków, tenisistów, hokeistów, ba nawet pięściarzy, niż stałe klęski piłkarzy.

W piłce nożnej zapanował ruch. Obgadano wakujące elity w wydziale GKFF, uporządkowano podział funkcji w Prezydium, a przede wszystkim usystematyzowano rozgrywki. Sprowadzono także trenera Hajdu z Węgier i na tym... potyczka się zakończyła.

Edward Alaszewski narysował w Przeglądzie piękny „landshaft” wyobrażający powrót królów piłki na tron. Wszyscy cieszyli się z całego serca i z dumą stwierdziliśmy, iż prasa miała w tym nie mały udział, że piłka nożna została przez kółła najbardziej oficjalne za dziedzinę sportu numer 1.

Zwycięstwo to, aczkolwiek jeszcze bardzo skromne w rozmiarach, nie zostało wykorzystane jednak przez samych zwycięzców. Poprzestano na skromnych sukcesach. Wprawdzie zwiększyły się kontakty międzynarodowe, ale ich jakość pozostawiała wiele do życzenia. Większość drużyn klubowych składających nam wizyty była słabutka. Kontakty

były nadal przypadkowe, a ich częstotliwość — żle rozłożona.

Na wiosnę Gwardia Warszawa, jesienią CWKS — w ubiegłym roku. W tym roku jeszcze 2-3 drużyny więcej i to wszystko. W doborze przeciwników nie ma konsekwencji, nie ma myśli przewodniej. Młodzież piłkarska nie ma z kogo brać wzorów, nie ma kogo naśladować. Trudno wzorować się tylko na Brychczu, Kempnym i Cieślaku. Trudno specjalizować się w „małej grze”. Stali i wielkim rozmachem LKS, jeśli wykonanie i jednego i drugiego sposobu gry dalekie jest od doskonałości.

Podobno dobre drużyny kosztują dużo, a które trudno, ale przeciętne drużyny też coś niecoś kosztują. Nie wiem, jaki wydatek jest lepszy: oplać, ale mniej obojętności, czy być na przykład warte, ale nie przepłacić, jeśli są naprawdę dobre, niż kupować okazjonalną tandetę.

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.



Groźna sytuacja pod bramką reprezentacji młodzieżowej Polski. Na zdjęciu od lewej: Küchler, Slekiera, Bem, Gryboś i Kaulmann. Fot. CAF

były nadal przypadkowe, a ich częstotliwość — żle rozłożona.

Na wiosnę Gwardia Warszawa, jesienią CWKS — w ubiegłym roku. W tym roku jeszcze 2-3 drużyny więcej i to wszystko. W doborze przeciwników nie ma konsekwencji, nie ma myśli przewodniej. Młodzież piłkarska nie ma z kogo brać wzorów, nie ma kogo naśladować. Trudno wzorować się tylko na Brychczu, Kempnym i Cieślaku. Trudno specjalizować się w „małej grze”. Stali i wielkim rozmachem LKS, jeśli wykonanie i jednego i drugiego sposobu gry dalekie jest od doskonałości.

Podobno dobre drużyny kosztują dużo, a które trudno, ale przeciętne drużyny też coś niecoś kosztują. Nie wiem, jaki wydatek jest lepszy: oplać, ale mniej obojętności, czy być na przykład warte, ale nie przepłacić, jeśli są naprawdę dobre, niż kupować okazjonalną tandetę.

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

Potyczka nie przyniosła i na tym odcinku wielkich sukcesów. Posłano kilku trenerów na mecz NRF — ZSRR, było zdanie się kilku na spotkanie Węgry — ZSRR, może jeszcze gdzieś był jakiś trener i na tym koniec. Co się ci trenerzy mogli na takich sporadycznych wyjazdach nauczyć?

Podobno jest z trenerami. Jeśli już sprowadzić trenerów z drogi, to dobrych, a nie słabych i — także drogie. Poza tym w naszych warunkach jeden trener nie wiele zbuduje. Potrzebnych jest raczej kilku trenerów dla ośrodków, lub klubów. Czy muszą to być koczownicze Węgrzy? Chyba nie. Mogą być nawet Turcy, aby byli naprawdę dobrzy i chcieli nas czegoś nauczyć.

Gdy tylko trenerzy zagraniczni uratują naszą piłkę? Nie, na pewno nie tylko. Ale przecież pomagają oni w przeszkoleniu graczy, podciąganiu trenerów, którzy niewiele mają okazji poważnego doskonalenia. Trenerzy oglądają przeważnie krajowe spotkania i mogą analizować jedynie grę dobrze znanych sobie drużyn.

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Nr 89

Warszawa

27.VII.1956 r.

Co myśla
czytelnicy
o obecnej

sytuacji w piłkarstwie

KAZDE niepodzielane wydarzenie w piłkarstwie czy też jak niekiedy mówią — wielka sprawa sportu, nr 1 na arenie międzynarodowej, znajduje ogromny odgłos w opinii publicznej. Tak było np. w roku ubiegłym po słynnym wypadku w Łodzi, tak stało się po niepodzielanej „wpadce” piłkarzy w meczu z NRD. Piśmiemy „niepodzielanej”, bo na wet przy miernym obecnie poziomie drużyny reprezentacyjnej, oczekiwaliśmy pokonania nienajlepiej przeciętnej piłkarzy niemieckich.

Tego nie chcą wybaczyć wybrańcom trenera Koncewicza i jemu samemu tysiące miłośników piłki nożnej w całej Polsce. Nastroje, które miasma kibiców najlepiej oddał w swym liście M. NOWACEK z Warszawy:

„Serce się kraje, dzika złość ogarnia człowieka, gdy widzi coraz to większe zanizanie się poziomu piłki nożnej. Tytuł jest entuzjastów piłkarstwa w naszej ojczyźnie, taka opieka i ogromna pomoc państwa, a wyniki — to pełna kompromitacja! Gdzie ambicja osobista u poszczególnych zawodników, gdzie siła woli, zwycięstwa, gdzie duma narodowa i entuzjazm? Gdzie wreszcie wiedzność graczy wobec państwa i milionów kibiców — za ich gorące podziwianie i zawsze serdeczne życzenia?”

W większości korespondencji główne zarzuty skierowane są pod adresem zawodników CWKS i ich trenera, będącego równocześnie trenerem państwowym. Nie wszystkie żale są słuszne. Cieszą nas jednak, że miłośnicy piłki nie ograniczają swych kontaktów z klubową dyscypliną sportu jedynie do boiska, a potrafią w krytycznym momencie zabrać głos w publicznej dyskusji, podzielić się swoimi uwagami, dać wskazówki do pracy na przyszłość.

HENRYK REDEL z Krakowa, apeluje o szerokie nasładowanie wszystkich spraw związanych z brakami naszego piłkarstwa.

Sprawa wymaga głębokiej dyskusji nie tylko wśród samych dziennikarzy, ale również wśród działaczy i trenerów. A z trenerami nie jest wcale pod tym względem najlepiej. Unikają oni publicznych wypowiedzi, zasklepiają się w pracy własnej drużyny, zapominając, że obok własnych klubowych, istnieje jeszcze wyższy rzędu interesy ogólnokrajowe.

Ob. Redel pyta m. in., kto ustala skład reprezentacji? Wiadomo o gólnie, że funkcję tę sprawuje komitet państwowy Koncewicz. Ale nie zupełnie. Przed dwoma laty powołana została przy SPN komisja do spraw reprezentacji, w której są m. in. Forzyś i Woźniak. Komisja ta w równej mierze odpowiadać powinna za właściwe zestawienie składu jednostki reprezentacyjnej, korygując przy tym z uwag i sugestii nie tylko zawodników, członków Rady Trenerów, ale każdego trenera z terenu. W praktyce jest jednak inaczej, bo metody niektórych zawodników, którzy jeszcze dziś potrafią powiedzieć „co mi tam reprezentacja?” znacznie wcześniej praktykowali sami trenerzy.

JOZEF JANNASZ z Wroclawia jest zdania, że obok piłkarzy CWKS równe szanse występowania w reprezentacji mają zawodnicy LKS i Wisły. Nie jesteśmy w tej sprawie innego zdania, podobnie zresztą jak i SPN GKFF z LKS-u przeczą, że w kadry: Jezierski, Kowalek.

Pilarski, Janczyk czy Wlazły. No, co innego ma się tylko sprawa i Wisła. Z tej drużyny żaden zawodnik nie został odesłany ani w zespole A, B ani w drużynie młodzieżowej. Dlaczego? Otóż sam trener Wlazły jest zdania, że żaden z jego pupilów nie dorósł jeszcze do reprezentacji. Czy stanowisko to reprezentacji „wynikło z rzeczywistej aktualnej dobrej rozgrywania indywidualnych umiejętności zawodników Wisły, czy też jest zawołanym przejawem „nie wiadomości” do reprezentacji — to kwestia dyskusyjna. Fakt jednak jest, iż np. w roku ubiegłym sam Wlazły skłonił CWKS, niechętnie dawał swych zawodników do drużyny narodowej.

M. SIERADZKI, Z. KARNAK i J. RADLINSKI ze Szczecina, uważają, że nawet swoje sugestie, jeśli chodzi o kierownictwo, wiedziankę za ustalenie składu reprezentacji.

Czy nie słusznym byłoby wyrażać się na węgierskich, że niech powołają przy SPN GKFF pięcioro kapitanów, złożony z kierownika, fachowca piłkarstwa, zawodnika z Węgier lub Jugosławii i trzech trenerów, w tym z pięknym reprezentacji młodzieżowej i drużyny juniorów? Kapitan miałby m. in. za zadanie ułatwić najwłaściwszym składowi poszczególnych reprezentacji i dołożyć formuły powołanych do kadry zawodników.

Trzej miłośnicy Szczecina, w zakończeniu swego listu, wyrażają wszystkich entuzjastów piłkarstwa do dyskusji.

Komur leży na sercu los naszej piłki nożnej, niech zabiera głos w dyskusji, wysunie wnioski, da konkretne propozycje, na podstawie GKFF podjąć właściwe kroki, aby raz na zawsze skończyć z tragedią w piłce nożnej.

Na zakończenie postaramy się wyjaśnić niektóre fakty, dotyczące trenera Koncewicza. Niemal wszyscy wymienieni wyżej czytelnicy i przede wszystkim anonimowi kibice (KM) z Warszawy twierdzą, że Koncewicz „wykończył” Ruch, Polonię Bytom, a teraz chce „wykończyć” CWKS. Można i tak interpretować trenera Koncewicza, ale nam się wydaje, że to jest stanowisko zbyt jednostronne. Nie mamy zamiaru brnąć Koncewicz, ale stwierdzamy, że nie wszystkie fakty podane przez czytelników są prawdziwe. W roku 1951 on, Koncewicz trenował Ruch i wówczas zespół ten zdobył Puchar Polski i jednocześnie mistrzostwo Polski, w latach 1952/53 Koncewicz trenował Polonię Bytom w roku 1954 doprowadził Polonię do mistrzostwa Polski. Prawda jest również, że za kadencji Koncewicza